

Violetta Krawczyk

Walory etnograficzne i folklorystyczne powieści Juliana Gałaja "Mystkowice wioska mała..."

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 26, 233-247

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

VIOLETTA KRAWCZYK

WALORY ETNOGRAFICZNE I FOLKLORYSTYCZNE
POWIEŚCI JULIANA GAŁAJA MYSTKOWICE WIOSKA
MAŁA...

Tematyka wiejska towarzyszy nieprzerwanie prozie polskiej od czasów literatury pozytywizmu aż po najnowszą, folkloryzującą twórczość Ernesta Brylla. Od pozytywistycznej dydaktyki, literatura ludowa¹ przechodzi w kierunku estetycznej i psychologicznej rodzajowości traktowanej w sposób naturalistyczny (np. *Dramaty lubądzkie* Dygasińskiego) lub faktograficznej (np. nowelistyka chłopska Reymonta), by tworzyć stylizowane obrazy rodzajowe emanujące poetyzowaną legendą wsi i chłopa, wśród których najciekawszy i najtrwalszy ślad pozostawiła epopeja Reymonta — *Chłopi*.

Literatura ludowa okresu dwudziestolecia międzywojennego reprezentowana była przez nowy typ inteligencji wywodzącej się z ludu, nie przejmującej wszakże manier intelektualnych właściwych jej nowej sferze, lecz programowo manifestującej i kultuwującej plebejskość zarówno w treści jak i formie tworzywa literackiego (Jan Wiktor, Stanisław Czernik, Jalu Kurek i inni)².

Z kręgu tej wiejskiej inteligencji wywodzi się powieściopisarz młodszego pokolenia — Julian Gałaj, urodzony 19 listopada

¹ „Literatura ludowa” jest terminem wieloznacznym, określającym: ustną twórczość poetycką i prozatorską ludu (zwaną niekiedy folklorem); amatorską literaturę pisaną przez zawodowych rolników; tzw. literaturę chłopską — zaangażowaną, rewolucyjną; literaturę tworzoną przez pisarzy wywodzących się z ludu; literaturę o tematyce wiejskiej. W artykule niniejszym termin ten jest używany w tym ostatnim znaczeniu.

² Sygnalizowana wyżej ewolucja literatury ludowej od realizmu ku stylizatorstwu, w okresie powojennym rozwijała się w sposób odwrotny: od idealizującego pseudorealizmu (tzw. powieść produkcyjna) do realizmu (np. twórczość Kawalca), o czym szerzej pisze Stefan Lichański, *Temat wiejski w najnowszej prozie polskiej [w:] Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 3 (*Literatura Polski Ludowej*), Warszawa 1965.

1908 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Mystkowice (pow. łowicki). Po ukończeniu gimnazjum w Łowiczu, w latach 1930—1932 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W związku z działalnością polityczną (przynależność do KPP) został aresztowany w 1932 r. i osadzony w więzieniu. Zwolniono go po pół roku pod warunkiem stałego meldowania się w policji. Osiadł z powrotem w Mystkowicach i pracował w gospodarstwie ojca. W okresie tym powstają pierwsze próby pisarskie młodego Gałaja i pierwsze trzy tomy *Mystkowic wioski małej...*³ W 1936 r. ponownie wytoczono Gałajowi proces o przynależność do KPP, skazując go na dwa lata więzienia. Kary jednakże nie odbywał, gdyż objęła go amnestia. W czasie wojny i okupacji Gałaj prowadził nadal żywą pracę konspiracyjną, jednak dla niepoznaki przeniósł się do rodzinnych Mystkowic, gdzie oficjalnie zajmował się korzykarstwem. Zaraz po wyzwoleniu kraju przystąpił do pracy politycznej w urzędzie propagandy w Łowiczu. Od 1947 do 1953 roku pracował w Redakcji Wiejskiej Polskiego Radia w Warszawie. Od roku 1954 pełni funkcję redaktora w czasopiśmie „Praca Świetlicowa”. Po wojnie ukazało się w Warszawie łączne, pięciotomowe wydanie całości *Mystkowic wioski małej...*, jako wydanie drugie, poprawione. W tym samym roku ukazała się powieść radiowa *W rodzinie Lebiodów*, za którą autor otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie polskiej książki rolniczej i leśnej na Słowiańskiej Wystawie Rolniczej w Pradze w 1948 r. W latach następných ukazują się dalsze ludowe opowiadania i powieści Gałaja⁴.

Przytoczone wyżej dane z życiorysu autora pomagają w zrozumieniu tła *Mystkowic wioski małej...*, dzieła inspirowanego konkretną rzeczywistością znaną pisarzowi doskonale. Potwierdził to zresztą Gałaj w jednym z wywiadów prasowych: „Mogę powiedzieć tylko jedno: wszystko co opisałem jest rzeczywistością. Nie tylko same Mystkowice, nie tylko wszystkie miejscowości są autentyczne, ale i nie ma w tej powieści żadnej zmyślonej postaci. Tyle tylko, że dałem im inne nazwiska i imiona. Prawdziwy jest również przebieg wydarzeń, prawdziwe są

³ Jak podaje *Słownik Współczesnych Pisarzy Polskich*, t. I, s. 530, Warszawa 1963, w latach 1934—1939 powstały w Mystkowicach następujące powieści Gałaja: 1. *Podzwonne* (inf. autora); 2. *Powieść z życia młodzieży wiejskiej* (rkps skonfiskowany przez policję — inf. autora); 3. *Mystkowice wioska mała...*; cz. I: *Paweł Łękis*, Bydgoszcz 1946; cz. II: *Kameleony*, Łódź 1946; cz. III: *Krystalizacja*, Łódź 1946.

⁴ *Czarnostów*, Warszawa 1951; *Przedpole*, Warszawa 1954.

wszystkie fakty. No, może fakty rzeczywiste są w 95 procentach..."⁵.

Powieść odtwarza życie wsi łowickiej w okresie poprzedzającym I wojnę światową, w czasie działań wojennych, w latach rządów sanacyjnych i w czasie II wojny światowej.

Mystkowiec wioska mała... są więc próbą eposu rejestrującego ewolucję obyczajową, społeczno-kulturalną i polityczną bohatera — całej gromady.

Powieść ta odbiła się słabym echem w krytyce literackiej. Czołowe czasopisma w ogóle jej nie zauważyły, inne przyjęły ją rozmaicie. Większość głosów krytycznie oceniła warsztat literacki, pozostałe zajmowały się wymową ideologiczną książki⁶. Niedoskonałość rzemiosła pisarskiego, braki formy i przesadna wierność wobec rzeczywistości zaciążyły na wyrazie artystycznym powieści jako całości.

Chociaż zarzucano tej powieści wiele, równocześnie podkreślano ponad wszelką wątpliwość jej główną, oryginalną zaletę — autentyzm. Nie dostrzeżono wszakże jeszcze jednej funkcji jaką pełni ta książka z racji swego daleko posuniętego autentyzmu; funkcji źródła etnograficznego i folklorystycznego. Źródło to w powiązaniu z innymi materiałami historycznymi, literackimi i etnograficznymi z czasem może stanowić ciekawy przyczynek do badań nad dziejami kultury ludowej ziemi łowickiej.

Celem niniejszego artykułu jest zasygnalizowanie materiałów z zakresu etnografii i folklorystyki, zawartych w powieści *Mystkowiec wioska mała...*

REALIA TOPOGRAFICZNE

Obok Mystkowic występują w powieści okoliczne miejscowości położone na zachód od Łowicza, w dolinie Bzury: Bocheń, Chruslin, Bąków, Zduny, Guźnia. Bowiem: „Gdzie wyszedłeś — znajome widoki. Wyszedełś za stodołę — widziaełś Strugienice, Wierznowice, Urzecze... Z daleka rysowała się wieża zduńskiego

⁵ E. Żytomirski, *Rozmowa z synem Pawła Łekisa*, „Trybuna Wolności” 1947, nr 10, s. 11.

⁶ Znamiennym przykładem może być jedna z wszechstronniejszych recenzji, w której czytamy: „Autor, wyrzekając się pokusy beletrystycznej, stworzył dzieło bliższe kronice obyczajów i przemian polityczno-społecznych niż literaturze pięknej. Jest w nim wiele prawdy historycznej, nie ma atrakcji artystycznej. Jest głęboka świadomość ideologiczna, brak troski o wybór środków...” (K. Brandys, *Juliana Gałaja powieść o gromadzie*, „Kuźnica” 1947, nr 46, s. 11.

kościół jak cienka, czerwona szpilka” (I, 81)⁷; zaś „Gdy wyszedł na drogę widziałeś guźnicke lasy, szosę, ciągnącą się z Piątku przez Chruślin do Łowicza” (I, 82).

Wspominając przeszłość Mystkowiec autor pisze, że „wraz z zanikaniem lasów zmieniała się i wilgotność Mystkowiec. Ziemia stawała się suchsze. Suchsze, ale i grymasne. Zwłaszcza ten koniec od Bochenia. Najbardziej piaszczysty — zalewany był rokrocznie na wiosnę wodą” (I, 56)⁸. Stąd też „Mystkowiec marną miały ziemię i uchodziły za biedne. Tylko łąki trzymały ich trochę na nogach” (I, 58).

W powieści wiele jest opisów samych Mystkowiec i jeszcze kilkunastu innych miejscowości z terenu dzisiejszego powiatu łowickiego, a także powiatów okolicznych: kutnowskiego, brzezińskiego i sochaczewskiego. Przy czytaniu powieści z mapą w rękę opisy te zadziwiają swym realizmem i wiernością geograficzną.

KSZTAŁTY OSAD I BUDOWNICTWO

Nieco miejsca poświęcono w powieści kształtom wymieniających miejscowości. Przykładem może być opis miasteczka: „Bielawy — to mała osada, z placem pośrodku i przyległym doń starym kościołem. Zaraz przy wjeździe znajdowała się [...] restauracja, po przeciwnej stronie szosy remiza strażacka i siedziba urzędu gminnego” (V, 152).

Po uwłaszczeniu Księżaków, w związku z przeprowadzaną komasacją, nowo zakładane wsie formowały się w długie rzędy, które ciągnęły się na przestrzeni kilku kilometrów. Taki typowy dla tego regionu wygląd miały Mystkowiec. Układ chałup różnicował także ich mieszkańców, co znalazło odbicie w powieści: „Tak samo i gospodarze dzielili się na tych ze „środką” i na tych „z końca”. Ci ze „środką” byli jakby w centrum, jakby rdzeniem wsi. Znali swoją wartość. Poza tym łączyła ich wspólnota interesów. Ma się rozumieć, że jeśli chodziło o jaką składkę, albo szarwark — ogoniarz musiał popierać ogoniarza [...] Ale ogoniarz z „końca” już łączył się z półwólcznym z „końca”, kiedy chodziło

⁷ Korzystałam z następujących egzemplarzy *Mystkowiec wioski małej...*: cz. I: *Paweł Łękis*, Bydgoszcz 1946; cz. II: *Kameleony*, Łódź 1946; cz. III: *Kryształizacja*, tamże; cz. IV: *Wojna*, Warszawa 1949; cz. V: *Przełomy*, Warszawa 1961. W nawiasie podaję tom i stronę, z której pochodzi cytata.

⁸ Por. krótki opis gleb Księstwa Łowickiego zamieszczony w książce A. Chmielińskiej, *Księżacy*, Kraków 1925, s. 14.

np. o kopanie rowów, albo przeprowadzanie jakiej drogi [...] Wrogość między „środkiem” wsi i kończokami trwała od samego początku tzn. od chwili, kiedy Mystkowiece przebudowały się po spaleniu i kiedy skomasowały swoje grunta” (II, 85).

O wiele mniej miejsca przeznaczono na opisy dotyczące wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego chałup⁹. Z wrywkowych opisów można wnioskować, iż większość mystkowickich zagród miała wygląd zamkniętych okólników z chałupami ustawionymi licem do drogi.

Pisząc o środowisku biednych wyrobników z Kurkowa, Gałaj wspomina, że: „Budowali kurkowiacy małe, kurne chałupki, z oknami, że u niejednego gospodarza w stajni większe były” (I, 59).

Wygląd Mystkowic nie byłby pełny bez opisu nowo zbudowanego młyna: „Ładny młyn postawili. Widać go było w Mystkowicach z każdej chałupy. Świecił z daleka czerwoną cegłą niby fabryka. Dach pokryli wspólnicy słomą, ale to na tymczasem [...] Od właściwego gmachu spuszczała się z boku mała przybudówka, w której znajdował się motor — najważniejsza część młyna” (I, 48—49).

LUDNOŚĆ

Odkąd arcybiskup Jarosław ze Skotnik Skotnicki uczynił około 1350 r. wieś Łowicz miastem, a ziemie okoliczne nazwał Księstwem, odtąd jego następcy piastowali godności książąt łowickich, a lud nazwany Książakami pozostawał przez kilka wieków pod bezpośrednią władzą prymasów. Zależność ta wywarła wielki wpływ na kulturalno-społeczne kształtowanie się ludu łowickiego, różniącego się usposobieniem, strojem, gwarą, zwyczajami od najbliższych sąsiadów z dawniejszych wsi szlacheckich, tzw. szlachetczyzny.

Ta odrębność książacka znajduje swój wyraz prawie na każdej karcie powieści Gałaja. Szczególne studium stworzył pisarz malując zachowanie i cechy charakteru jednego z mieszkańców Mystkowic: „Miał swój ambit, swoją pychę, swoją gospodarke i swoje mniemanie o sobie. Górne — ma się rozumieć — mniemanie, bo inaczej nie byłby typowym Książakiem [...] Najlepszy jest ten człowiek, który jest taki, jaki jest — najgorszym zaś

⁹ Szeroko pisała na ten temat A. Świątkowska w artykule pt. *Wnętrze chałupy książackiej XIX i XX w.*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1966, nr 1, s. 23—49.

człowiekiem jest człowiek obłudny. Księżak w większości, trzeba to przyznać — to uosobienie obłudy [...] Była to raczej obłuda mimowiedna, nabyta przez wychowanie i przykład. Z natury prawdopodobnie nie nadawał się Łysy na obłudnika, bo był porywczy i prędki. Nie umiał panować nad sobą, zwłaszcza wobec słabszych i zależnych od siebie nie umiał panować. Wobec wszelkiej władzy, z księdzem na czele, był Łysy nie tylko opanowany, ale i pokorny...” (IV, 80).

Z socjologicznego punktu widzenia patrząc na opisywaną przez Gałaję ludność należy zauważyć, że nakreślił on obraz kilku środowisk zróżnicowanych pod względem pozycji, zawodu i majątku.

Gromada wsi Mystkowice składa się z kilkunastu rodzin mało i średniorolnych, od kilkumorgowców do „półwłócznych” czy „trzyczęściowców”. Autor opisuje życie kilku pokoleń tej gromady, dba o chronologię, powiązania rodzinne z innymi wsiami regionu, notuje wszelkie zmiany środowiskowe. W tym aspekcie „*Mystkowice...*” są jakby powieścią o charakterze sagi gminnej.

STRÓJ

Księżacy wyróżniali się i wyróżniają barwnym strojem spośród otaczających ich grup etnicznych: gostynińskiej, łęczyckiej, rawsko-opoczyńskiej.

Tradycyjny strój męski składał się najogólniej z białej sukmany, noszonej do pomarańczowych, pasiastych spodni, czarnego lejbaka i spencera (lejbaka z rękawami) oraz z czarnej kapoty, noszonej najczęściej do czarnych, rzadziej pomarańczowych spodni. Strój zimowy składał się z kozucha i juchtowych butów¹⁰. Przed I wojną światową strój ten zaczął być powoli zastępowany strojem miejskim. Nie bez wpływu na ten proces było ubożenie chłopów i rozwój produkcji przemysłowej, dostarczającej taniego materiału na odzież codzienną, a czasem i na odświętną.

Strój księżacki, znany Gałajowi z autopsji, był w okresie opisywanym w powieści noszony podczas dni świątecznych i uroczystości rodzinnych: „Zdawało mu się, że jest dawniejszym bogatym gospodarzem... Kazał parobkowi wyczyścić bryczkę, przygotować kobyłę i żrebaka i pojechał na Kurków. Sam się też „galańcie”

¹⁰ Por. J. Świątkowska, *Strój łowicki*, Poznań 1953.

podebrał: buty wyszuwaksował, włożył czystą koszulę, spencerek i czapkę..." (III, 124).

Tradycyjny strój noszony był również podczas świąt państwowych i innych uroczystości, co naszkicowano w powieści z wiernością iście fotograficzną: „Gdy na otwarcie Szkoły Rolniczej na Blichu przyjechał prezydent — zaszczyił swoją obecnością Bocheń. Pokazano mu najkulturalniejszą wieś na Księżstwie [...] Przystrojono Dom Ludowy chorągiewkami, postawiono tryumfalną bramę ociekającą zielenią i kwiatami, a na spotkanie prezydenta wyjechała konna banderia pod wodzą sobockiego dziedzica — Stoklasa. Tak dziedzic, jak i reszta banderzystów jechała po księżacku. W czerwonych pasiastych portkach, lejbiakach ciemnogrnatowych i kapeluszach, pstrzających się od błyskotliwych paciorków” (II, 160—161).

Przeobrażenia męskiego stroju odświętnego w kierunku stroju miejskiego znalazły również swe odzwierciedlenie na kartach książki: „Trzeba było zobaczyć Michasia w niedzielę lub święto. W wyglansowanych jak lustro butach, w zabójczym krawacie, odbijającym kusząco od jedwabnej koszuli” (V, 115).

Proces zaniku księżackiego stroju kobiecego zaczął się dopiero po II wojnie i to tylko wśród młodzieży. Tradycyjny strój Księżanek składał się najogólniej z cienkiej lnianej koszuli, wełniaka („kiecki”), takiej samej krótkiej zapaski (fartucha) i dłuższej na ramiona, obszytych tzw. tasiemkami.

W okresie międzywojennym wełniak łowicki uległ dużym przeobrażeniom i zmienił swój koloryt. „Kiecki” nadmiernie poszerzono, wzbogacono haft, z koloru czerwonego stał się pomarańczowym (w Łowickiem zwany dubeltowym), wreszcie zielonym.

Malowniczemu strojowi kobiecemu poświęcił Gałaj o wiele mniej miejsca niż męskiemu, być może dlatego, że był powszechnie noszony. Nieco uwagi poświęcił pisarz temu strojowi przy okazji opisu wizyty Anieli Chmielińskiej w Mystkowicach. Aniela Chmielińska¹¹, działaczka Ziemi Łowickiej na polu kulturalno-społecznym skupywała w terenie ekspozycje do nowo założonego Muzeum Etnograficznego w Łowiczu: „Chmielińska była doktorową, tylko, że ludzi nie leczyła. Działała społecznie dla dobra wsi. Kupowała i zbierała stare kiecki, fartuchy, portki, tasiemki, zawoziła to do Łowicza i tam oddawała do muzeum [...] Prócz Janudowej przyniosła tasiemki Marysia Mucharówna. Zośka

¹¹ Por. J. Wegner, *Niestrudzona działaczka Ziemi Łowickiej*, „Literatura Ludowa”, Rok V (1961), nr 1—2, s. 20—24.

Mieskowa sprzedawała kieckę. Starą kieckę, dubeltową... Zniczocka sprzedawała fartuch, Pajdzina koszule..." (I, 41—42).

POŻYWIENIE

W *Mystkowicach wiosce małej*... autor opisuje wielokrotnie jadło i napoje¹².

Dawniejsze pożywienie codzienne chłopą mystkowickiego składało się najczęściej z polewek, kartofli na oleju, kaszy, kapusty, klusek, chleba, mleka i wody: „Chłop niejeden zjadł kawał słoniny z razowcem, popił zimną wodą ze studni albo mlekiem i był zdrowy jak ryba” (I, 29).

Pożywienie niedzielne było bardziej urozmaicone. Składało się przeważnie z pierogów lub klusek drożdżowych, czasem trafiła się kaszanka.

W skład pożywienia okolicznościowego wchodziły te potrawy i napoje, które były spożywane przy rozmaitych okazjach poza obrębem rodzinnego gospodarstwa. W *Mystkowicach*... kilkakrotnie wspomniany jest tzw. litkup, wyprawiany na jarmarku po sprzedaniu krowy lub konia. Na litkup składała się wódka i jedzenie przywożone ze sobą.

Innym typem pożywienia okolicznościowego były słodkie wypieki przeznaczone na zabawy wiejskie: „Dziewczęta zrobiły składkę na kolację. Napiękły placków, pączków, a chłopaki mieli opłacić muzykanta” (III, 229).

Wyjątkowo staranne przygotowania poprzedzały święta Wielkanocne. Po zabiciu wieprza i zrobieniu zeń wędlin, pieczono chleb i placki oraz przygotowywano specjalne potrawy do święcenia. Nic przeto dziwnego, że: „Z największym utęsknieniem czekał każdy Wielkiejnocy. Jako wielkiego święta i jako dnia, w którym człowiek najada się do syta. Nie kartofli na oleju, nie kapusty lub czarnych klusek („zwaków”), tylko kiełbasy i mięsa. Święcone! Święcił każdy, co mógł. Ten szynkę, ten jajka, ten kiełbasę...” (I, 53).

Na pożywienie weselne składało się więcej potraw, największą zaś uwagę zwracano na napoje alkoholowe, zwłaszcza na spiryty.

Wódkę pito w *Mystkowicach* nagminnie. Jak tłumaczono:

¹² O książce tej jako o źródle pisze J. P. Dekowski we wstępie do swej pracy *Z badań nad pożywieniem ludu łowickiego (1880—1939)*, „Prace i Materiały Muz. Arch. i Etn. w Łodzi”, Seria etnograficzna, nr 12 (1968).

„Dla zdrowia i zwiększenia sił. Zagryzali słoniną, bo nie było do wódki jak słonina!” (II, 238). Stąd też popularne w Mystkowicach przysłowie: „Kto wódkę pije, powinien tłusto kąsać” (V, 176).

W okresie dobrej koniunktury rolnej i dobrych cen na zboże: „Lała się w Mystkowicach wódka całymi wiadrami. Lała się na weselach, muzykach, chrzcinach i pogrzebach... Lała się przy odpustach i zalotach... Lała się przy byle okazji... Dużo kawalerki zawierało między sobą układy, że w każdą sobotę musi ten, na którego wypadnie kolej — stawiać gorzałkę” (II, 238).

W czasie II wojny popularnym wśród mystkowickich chłopów napojem alkoholowym stał się bimber pędzony potajemnie. W tomie V (44—45 i 112—113) znajdują się dokładne opisy produkcji bimbrowa i to zarówno z buraków, suszu i cukru, jak i z kartofli i mąki razówki.

ZAJĘCIA LUDNOŚCI

Mieszkańcy Mystkowic i okolicznych wsi zajmowali się przede wszystkim rolnictwem, hodowlą i pasterstwem. Powieść Gałaja przepełniona jest realistycznymi obrazami pracy codziennej, oddając również atmosferę gorączkowych okresów pracy. Przykładem może być opis sianokosów: „Sianokosy miały w Mystkowicach taką samą prawie ważność, jak żniwa, bo łąki dawały każdemu znaczny dochód. Popisywała się kawalerka sprawnością przy koszeniu łąk. Ścigali się chłopaki i na szybkość w cięciu i na szerokość pokosu, i na to by równiej wyciąć. Dużo zależało takie cięcie od kosiarza, ale i od kosa również” (I, 65).

Na sianokosach nie kończyła się praca chłopów: „Żniwa na wsi to nie czas szczęśliwości, nie czas zapłaty, nie upojności i wesela, tylko jeden ciąg trudu, pracy, trosk. Od świtu, od wczesnego świtu, do późnej nocy. Dzień w dzień... Bez odpoczynku, bez wytchnienia... sprzątnąłeś żyto, bierzesz się do jęczmienia, owsa, prosa... Praca, praca, praca... [...] Jednocześnie orzesz, jednocześnie wozisz gnój. Potem siewy, kopanie kartofli. Potem zimą — młocka... [...] A przy tym wszystkim stale myśl o inwentarzu, o krowach, szkapie i świniaach... Pamiętaj o sieczce, o pojeniu...” [II, 103].

Biedniejsza ludność chodziła na odrobek do gospodarzy i trudniła się wyplataniem koszyków: „Żyli kurkowiacy z odrobku i koszałek, kto był zdrowy i mocny szedł do odrobku, kto słaby i chorowity — do koszałek. U każdego kurkowiaka stały po trzy, po cztery warsztaty do ich robienia. Rogożę na te koszałki przy-

wożono z Rydwańskich Stawów lub od Waleskiego dziedzica. Nie darmo ją — ma się rozumieć — dostawano. Trzeba było za nią płacić. I to najpierw płacić, a potem wziąć sierp w rękę i iść wyciąć. Ciężka była rogoża do cięcia...” (I, 58—59).

W powieści *Mystkowice wioska mała...* oddany został również nastrój towarzyszący podziałowi pracy na pracę „męską” i „kobiecą”, zwłaszcza gdy na wieś wkraczała mechanizacja. Oto jeden z bardziej żartobliwych opisów: „Nastawało dla chłopów, jak mówiły kobiety, święte życie. Wymłócali chłopci zboże maszynami, a potem „bykowali” całą zimę. Oprzątek i podwórzowe roboty uważały kobiety za próżniactwa. Chłopi znowu twierdzili, że kądziel, krosna i gotowanie — to nie robota...” (III, 130).

Między innymi zajęciami, mieszkańcy Mystkowic, zwłaszcza młodzi chłopcy lubili polować na ryby znajdujące się w okolicznych stawach. A oto opis metod „łowienia” ryb: „Lecz dopiero w czasie moczenia lnu zaczynano generalną mordownię ryb. Generalną z tego powodu, że zabijał każdy czym mógł. Ten zabijał dzieżakiem, ten łapał na oko, ten siatką, tamten znowu brał prostego kija i tłukł dookoła aż hukało” (II, 174).

W czasie wojny i okupacji chłopci mystkowiccy sprzedawali swe wyroby koszykarskie, a także masła, sery, jaja i bimber handlarkom i szmuklerzom z miasta (V, 114).

W *Mystkowicach...* wspomina autor jeszcze inne zajęcia chłopów, a mianowicie: szewstwo, młynarstwo, prowadzenie wiejskiego sklepiku, urząd sołtysa, a nawet pracę nauczycielską i oświatową.

OBRZĘDY DOROCZNE

Wiadomości z zakresu obrzędowości dorocznej zajęły niewiele miejsca w powieści. Tu i ówdzie wspomina się okres Bożego Narodzenia czy Zapustów, lecz opisów bardziej szczegółowych brak. Jedynie w tomie I *Mystkowice wioski małej...* znaleźć można krótki szkic zwyczajów związanych z okresem Wielkanocy. Wspomniano między innymi półpoście, samą Wielkanoc i „święcone”, by wreszcie więcej miejsca poświęcić Lanemu Poniedziałkowi i w związku z tym zabawom chłopców i dziewcząt. Chłopcy szukali po wsi co ładniejszych dziewcząt, a „która wpadła im w ręce — nieszczęśliwa była. Dwóch lub więcej brało ją w pól i podnosiło do góry, a znow jeden chlustał pod „odzimkę” całym kubłem wody” (I, 53).

OBRZĘDY RODZINNE

Zwyczaje z zakresu obrzędowości rodzinnej zostały w powieści Gałaja potraktowane szerzej niż obrzędy doroczne.

Najobszerniej rozpiisał się autor na temat wesel. Stąd też kilkakrotne opisy zalotów, w czasie których przyjeżdżał z wódką kawaler (czasem ze swatem) do panny na wydaniu i z rodzicami jej ustalał sprawy majątkowe. Opisując sam obrzęd weselny autor kładzie nacisk na atmosferę towarzyszącą zabawie, na pijackie dysputy, a nawet bijatyki. Oprócz tego znajdują się również i obrazki czysto zwyczajowe, np.: „Wyszykował [starszy družba — przyp. mój] banderę z 10-ciu koni, poprzystrajał w kwiatki i tasiemki i kierował nią w czasie przewozin [...] Podkawalerczaki mystkowskie zrobili na drodze szlaban. Przeciagnęli od drzewa do drzewa gruby powrozek i postanowili nie puszcząć wesela, aż się panna młoda okupi” (I, 71).

O tym, jak wielką popularnością cieszyły się tradycyjne wesela wśród mystkowickiej gromady świadczy następujący fragment: „Tak samo tkwił jeszcze zwyczaj uczęszczania na wesela i to nawet na obce wsie. Wesele jest tylko dla weselnym, lecz chłopaki nie chcieli tego zrozumieć. Pchali się wszędzie, gdzie słyszeli muzykę. I nie raz, i nie dwa chowali się „weselni” po kątach, a obcy kawalerowie tańczyli z druhnami pod sam pułap. Takie to zwyczaje były jeszcze na wsi mimo kryzysu, mimo organizacji młodzieżowych i mimo odczytów...” (III, 107).

Oprócz obrazów ilustrujących tradycyjne wesela łowickie, znalazły się w powieści elementy takich obrzędów rodzinnych jak chrzciny i pogrzeby.

Przy okazji opisywanych wesel, podkreślał pisarz kilkakrotnie znaczenie kapeli wiejskiej. Znana pisarzowi kapela ludowa młodszego pokolenia składała się przede wszystkim z harmonisty oraz „skrzypisty” i „bębenisty”.

LECZNICTWO LUDOWE

W powieści Gałaja odnajdujemy wiele interesującego materiału z zakresu lecznictwa ludowego. Wielokrotnie pojawia się na kartach książki znachorka mystkowicka, która bóle brzucha (prawdopodobnie zapalenie wyrostka robaczkowego) leczyła przykładaniem gorącego garnka, „który tyle pomógł, że Haronim wrzeszczał jakby kto go darł ze skóry. Brzuch wkląłnął się do środka garnka i Gracka ledwo oderwała garnek przy pomocy

Haronimki” (I, 83). Innych chorych leczyła ziołami, puszczała krew, czasem smarowała psim sadłem, a czasem twierdziła, że tylko kołtun może pomóc, bowiem choroba powstała z zadania uroku.

Wraz ze zmianami społecznymi jakie zachodziły na wsi łowickiej, zmienił się również stosunek ludności wiejskiej do tradycyjnego leczenia: „Łękisowa zaczęła stosować zabiegi lecznicze, jakie pamiętała z czasów Gracki i jakimi leczyła swojego męża. Ból żołądka, a więc trzeba żołądek czymś rozgrzać. I położyła na bolącym brzuchu Bolkowym ciepłą fajerkę. Lecz fajerka nie łagodziła bólu. Wił się Bolek na łóżku, jak i jego ojciec dawniej, wił się i jęczał. Wtedy Łękis zaprzął do bryczki konia i pojechał po Sokola. Sokół mieszkał w Bąkowskiej gminie i leczył ludzi jako felczer [...] Sokół zbadał Bolka skrupulatnie [...], kazał wyrzucić fajerkę w diabły i robić zimne okłady. Dał również [...] proszki” (III, 19).

WIERZENIA

W *Mystkowicach wiosce małej...* częstokroć powołuje się autor na wierzenia ludowe, czyli poglądy i przekonania o występowaniu w przyrodzie i życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych.

Z zakresu wierzeń demonologicznych wymieniane są w powieści przypołudnice, upiory, strzygi, wilkołaki, zli czyli diabły oraz inkluzy: „A ilu marzyło o inkluzie, żeby przez niego dojść do majątku. Ba! Ilu twierdzi teraz, że Chupcik Jaśko ma inkluzę, bo inaczej nie byłby i wolantu na gumach kupił i pieniądze nie uskladał. Tak samo gadają, że inkluzę ma bocheński młynarz. Każdego w ogóle bogatszego chłopę posadzają o posiadanie inkluzę” (I, 27).

Na wsiach łowickich spotyka się często opowiadania z zakresu wierzeń przyrodniczych, ściślej zoologicznych: „Wojtek Łaszcz [...] nieraz opowiadał, że widział — a to psa białego w nocy, a to w Chupcikowych Jeziorach konia jak rżał, a kiedy się do niego zbliżał, to uciekał...” (I, 27).

Zakorzeniona głęboko wiara w dusze pokutujące po śmierci oraz we wszelkiego innego rodzaju duchy również znalazła odzwierciedlenie w powieści: „Po śmierci ostatniego dziecka — straszyciło. Umarlak okazał się niespokojnym i złośliwym duchem. Zrozumiała rzecz: zakończył żywot bez kościelnego chrztu [...] Umarlak miał przychodzić o północy, stukać w garnki, łaźać po podłodze i kwilić żałośnie” (I, 124). „— Tak Jasiu — mówiła — chodzą

dusze po śmierci, chodzą. A co do wyglądu, to jak który. Jedna na pajęczych nogach, drugo do psa podobna, trzecia znowu w sowę wliwie... Taka, kiedy się na kogo uweźmie, wyssie wszystką krew". (II, 50).

Na wierzenia związane z medycyną ludową składają się tzw. uroki. W mniemaniu niektórych mieszkańców Mystkovic „chorobę wywołują złe duchy i zazdrość ludzka" (I, 57), dokładniej: „Ma jeden na drugiego gniew — rzuca urok i tamten słabuje. Bo urok może rzucić niekoniecznie czarownica. Może to zrobić byle kto, gdy potrafi na odpowiednią porę. A nawet, gdy ma w swoich oczach większą siłę, to w każdy dzień może zadać chorobę" (I, 57).

Jak wielką rolę pełniły wierzenia, świadczy najlepiej wiara w tzw. zapatrzenie. Czasem przybierało to postać humorystyczną, co zostało również uwidocznione w powieści: „Baby niektóre wierzyły i w zapatrzenie [...] Baby poszeptywały, że Istyninej siostrze trafił się dzieciak nie po chłopie, tylko po Stoklasie, dziedziecu ze Soboty. Siostra Istynina zadawała się z nim, a Istyna dowodziła, że to zapatrzenie. Dzieciak był rzeczywiście podobniutęki do pana Stoklasa jak dwie krople wody" (I, 91).

OPOWIEŚCI LUDOWE

Powieść Juliana Gałaja pełna jest nie tylko realiów etnograficznych — znaleźć w niej można również materiały folklorystyczne z zakresu ustnej literatury ludowej.

Tak na przykład przytacza autor opowieść osnutą wokół motywu terenu pagórkowatego o nazwie Słupno: „Tuż zaraz, za łąkami widać było podługowatą górę: Słupno. Na górze tej — według podania miał stać dwór mystkowskiego pana. Okrutnikiem był ten pan i kobieciarzem jak wszystka szlachta. Potrafił nawlec chłopca na pal, potrafił oberznąć pępek dookoła i wyciągnąć z chłopca bebechy, potrafił powiesić na pierwszym lepszym drzewie. Taki to okrutnik mieszkał na słupnieńskiej górze. Pamięć o nim żyła długo wśród okolicznych wiosek. Opowiadali ludzie, że pan ten siedział na Słupnie z poręki jakiegoś arcybiskupa". (I, 81—82).

Opowieść jest echem dawnych stosunków pańszczyźnianych, o czym jeszcze dobitniej świadczy inny fragment: „Gdy mietlica osiągała pożądaną suchość, podpalali ją pasterze i paliła się wtedy góra Słupno, jak gdyby dusze Słupnieńskich panów wyszły w tym czasie z piekieł... Jakby chciała przypomnieć, że żadna

krzywda nie mija bez śladu i że nie minęły bez śladu te krzywdy, jakie panowie wyrządzili chłopom” (III, 159).

Opowieści ludowe współcześnie tworzone odznaczają się między innymi tym, że łączą w sobie elementy tradycyjne z realiami nowoczesnymi. Te przemiany opowieści ludowych związane są ściśle z przemianami kultury duchowej, co potwierdza przytoczone niżej opowiadanie: „Zdecydowali się wreszcie wspólnicy na rozbiórkę młyna. Zniszczyli siedzibę gryzoniów i ptactwa. Tak samo zniszczyli siedzibę duchów. Łyszczok jednak twierdził, że ducha Ignacowego nikt nie odpędzi z tego miejsca. Gdy duch upodoba sobie jakieś miejsce, albo gdy Pan Bóg każe mu gdzieś przebywać, nie opuści już tego miejsca. Będzie tam straszyl ludzi — aż do skończenia świata. Tak twierdził Łyszczok Wojtek, tylko że młodzi śmieli się z niego. Młodzi jeździli na rowerach koło ruin młyna, wieczór nie wieczór, noc nie noc... Jedynie pedały mocniej naciskali, gdyż żarty żartami, ale lepiej nie mieć do czynienia z żadnym strachem...” (III, 156).

PRZYSŁOWIA I PRZYŚPIEWKI

Z paremiologicznego punktu widzenia *Mystkowice...* stanowią interesującą pozycję, na którą składa się cała masa przysłów i wyrażeń przysłowiowych. W powieści spotykamy:

a) przysłowia o charakterze alegorycznym, np. „Kruk krukowi oka nie wykole” (III, 43), „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” (I, 199);

b) tzw. przysłowia kalendarzowe, np. „Pogodny zbiór — lepsza pasza” (I, 65);

c) przysłowia o charakterze dydaktycznym, np. „Kto wódkę pije, powinien tłusto kąsać” (V, 176), „Uczył Marcin Marcina a sam głupi jak świnia” (III, 69), „Każdo stwora znańdzie swego jamatora” (III, 261);

d) przysłowia i wyrażenia obsceniczne, np. III, 56.

Obok przysłów przytoczył Gałaj w powieści pięć przyspiewek, śpiewanych najczęściej przy okazji wesel. Autentyczne przyspiewki wraz z przysłowiami dodają powieści kolorytu folklorystycznego.

Wszystkie się pola — zazieleniały,
Moja pszeniczka nie wschodzi,
Miałam ja chłopca — ulubionego
On teraz do mnie nie chodzi (I, 173)¹⁸.

A kochej ze mnie kochej
 A kiedyś me napoczon,
 A nie daj wyplakiwać,
 A moim czornym oczom (I, 174).

Oj, dusza my się śmieje,
 Oj, dusza my łomocze,
 Oj, bo ogromnie lubię,
 Oj, kiej łóżko chrobocze! (IV, 34)

I tak dobrze, i tak dobrze
 Napotkołym Kaške w bobrze,
 Żeby bober nie rumotoł
 To bym Kaške wychrobotoł (I, 173).

Za stodołą rośnie wika
 Nasza panna chce do byka (IV, 34).

GWARA

Oddzielna wzmianka należy się gwarze, którą posługuje się pisarz prawie we wszystkich dialogach. Jest to gwara czysto łowicka, zachowująca ścieśnione „a” ($\bar{a} > o$), np. *chłopok*, *Zniczok*, *każdo*, nie zachowując natomiast ścieśnionego „e” ($\bar{e} > y$ lub i) — mówi się więc: *bieda*, *wieta*; z szeroką wymową „i”, „y” przed spółgłoskami „r”, „l”, „ł”, np. *trafięta*, *betym*, *brelant*, *fieranka*; a w czasie przeszłym: *mówieł*, *widziołym*, *żynieł*.

Wymienione cechy są najbardziej charakterystyczne dla gwary księżackiej. Poza tym ścieśnione „a” wraz z nagłosową jotą: *Jewa*, *Jadam*, *jamator* oraz czysto łowickie stosowanie celownika: *wujewi*, *Stasiczkewi* świadczą o archaiczności tej gwary.

Wielką zasługą autora jest podanie gwary łowickiej w takiej postaci, w jakiej występowała ona w opisywanym w powieści okresie¹⁴.

¹³ Przyśpiewkę tę z terenu Jeżowa zanotował również Z. Skwarczyński. Por. tenże, *Pieśni rawskie*, „Literatura Ludowa”, Rok V (1961), s. 63—69.

¹⁴ Por. szersze potraktowanie tematu w artykule H. Konecznej, *Gwara łowicka*, „Literatura Ludowa”, Rok V (1961), s. 12—20.